

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO TYDZIEŃ. — DODATKI: KALENDARZ, NIEWIASTA

BIENIOWSKA

„Wszystko dla Chrystusa, a nie Chrystus dla wszystkiego”

„I dla Jego imienia: JEZUS CHRYSTUS! PRACUJ! ZGODA!”

Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarką z dodatkiem „Coty” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieniec-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. B.

Przegadany tydzień.

Sejm lwowski zebrał się jak wiadomo 11 stycznia — a dziś gdy to piszemy jest już 19 stycznia, a zatem trwa już dziewięć dni. Z tego odliczyć trzeba cztery dni na święta, była bowiem jedna niedziela, a trzy dni ruskich świąt (Nowy Rok, wilia i Trzech Króli) pozostaje 5. Przez 5. dni tedy odbywały się posiedzenia Sejmu, a to podwójne, bo przedpołudniowe i wieczorne. Zdawałoby się tedy, że za pięć dni można byłoby zrobić dużo przy podwójnych posiedzeniach, które zabierają razem około 9 godzin.

Tymczasem cały ten czas — strawiony został na gadaniu. Pierwszy dzień zagadywali Sejm Rusini, którzy tak samo, jak w czasie jesiennej sessyi zaczęli „cichą obstrukcyę” — polegającą właśnie na tem, że mówi się spokojnie, ale bez potrzeby, aby tylko zabrać czas i nie dopuścić do uchwał, których sobie Rusini nie życzą.

Drugiego jednak dnia postawił marszałek na pierwszym miejscu obrady nad budżetem i zaczęła się tak zwana ogólna rozprawa nad położeniem politycznym

i nad gospodarką krajową. W takiej ogólnej rozprawie wszystkie stronnictwa wypowiadają swoje poglądy i żale — co jest pouczające i ciekawe, o ile odbywa się w miarę i w sposób przedmiotowy, to jest szczerze i bez przekręcań prawdy.

Tym razem jednak rozprawa budżetowa w Sejmie trwa już czwarty dzień, a jeszcze nie jest skończona. To jest jeden błąd.

A drugi gorszy jest ten, że zamiast mówić o sprawach krajowych, o gospodarce sejmowej, mówi się dużo o Kole polskiem i o polityce tegoż Koła we Wiedniu.

A we wszystkich tych mowach przejawia się niechęć konserwatystów do parlamentu, opartego jak oni mówią, na „czteroogoniastem”, to znaczy na czteroprzymiotnikowym prawie głosowania. Stańczycy chcą po nadto wykazać, że skoro oni w Kole polskiem w Wiedniu nie mają większości, to Koło polskie już nic nie jest warte — i koniecznie potrzeba, oddać z powrotem rządu panom szlachcicom.

Kto się cokolwiek zajmuje polityką i czyta jakąkolwiek gazetę, ten wie, że za-

rzuty takie przeciw Kołu polskiemu w parlamencie są zupełnie niesłuszne. Od chwili zebrania się nowego parlamentu aż do końca przeszłego roku tamowały pracę parlamentu spory czesko-niemieckie — i wskutek tego nie tylko Koło polskie, ale też wszyscy posłowie, którzy chcieli w parlamencie coś zrobić, byli ubezwładnieni.

Wszystko zaś, co się dało zrobić wśród takich warunków w parlamencie, to Koło polskie zrobiło.

A najważniejszą zasługą Koła polskiego, a zwłaszcza jego prezesa, dr. Głabińskiego, było to, że: „parlament został uratowany” tj. że nie przyszło do rozwiązania parlamentu, albo do jego zamknięcia na czas dłuższy — i do rządów na podstawie §. 14-go.

Trzeba bowiem wiedzieć, że były stronnictwa w parlamencie, które dlatego przypatrywały się obstrukcyi obojętnie, gdyż pragnęły, ażeby rząd był zmuszony rozwiązać parlament — i rozpisać nowe wybory. —

I tak: największe w parlamencie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, tak zwane Luegerowskie, byłoby rade zgodziło się na rozwiązanie parlamentu, gdyż ma ono nadzieję, że przy nowych wyborach pobije w wielu okręgach socjalistów, i stanie się tem, czem się już dziś nazywa: „stronnictwem państwowem” w całym tego słowa znaczeniu.

Z czeskich stronnictw zaś tak zwani „agrariusze” mają nadzieję, że przy nowych wyborach zdobędą wiele nowych mandatów na młodoczechach, i dlatego również dążyli do tego, aby parlament został rozwiązany.

W Kole polskiem zaś „wielcy i mali rolnicy” — tj. stańczycy i ludowcy także pragnęli rozbicia parlamentu. Stańczycy dlatego, ponieważ spodziewają się, że przy nowych wyborach ludowcy dopomogą im do uzyskania większej liczby mandatów, jak to uczynili przy wyborach sejmowych, — a tem samem dopomogą im do odzyskania wpływu w Kole polskiem.

Ludowcom zaś musiało zależeć na tem, ażeby nowe wybory do parlamentu odbyły się przed bankructwem banku parcelacyjnego, a więc zanim się chłopci dowiedzą, jakich to przyjacieli i obrońców mieli w „ludowcach”!

Wobec tylu stronnictw, czekających na „nowe wybory” nic dziwnego, że sprawy w parlamencie kisły — a rząd czekał tylko chwili, aby się pozbyć „takiego” parlamentu. I byłoby zapewne stało się to przed końcem roku 1909.

Te wszystkie oczekiwania obrócił w niwecz dr. Głabiński, który wiedząc na co się zanosi, podjął się trudnej pracy uruchomienia parlamentu i doprowadzenia do zgody pomiędzy Niemcami i Czechami.

Zasługę tę prezesa Koła polskiego uznali wszyscy i uznać ją musi każdy człowiek rozsądny i sprawiedliwy, a tylko zawiedzeni w swoich zamiarach stańczycy i ludowcy mogą mówić bezwstydnie, że Koło polskie i prezes Głabiński nie zrobili nic dobrego!

Panowie stańczycy wygadaliby się ponadto, dlaczego to tak bardzo są niezadowolnieni z prezesa Koła polskiego — i jego obecnej większości. Oto wszyscy prawie panowie mowcy stańczyków uderzali na „nowe podatki”, które rząd chce wprowadzić. Żaden jednak nie żalił się na to, że ma być zaprowadzony podatek od „zapałek”, który obciąży „całą” ludność, lecz uderzali na podatek od „wielkich” spadków — i na podwyższenie podatku „dochodowego”!

Wiedzą oni, że obecny parlament ludowy z pewnością zgodzi się na te podatki, które włożą wedle zasady sprawiedliwości ciężary podatkowe także na bogatszych — a tego stańczycy sobie nigdy nie życzyli, i nie życzą teraz, dlatego napadają na Koło polskie, że źle działa, bo się godzi na takie niemiłe im podatki.

Niema tedy pożytku z tego „przegadanego” tygodnia — chyba ten, żeśmy poznali, co jest „w sercach stańczyków i ludowców.”

Do czego się sam przyznał?

Wpadło to wszystkim posłom i dziennikarzom lwowskim w oko, że p. Stapiński, pokazawszy się pierwszego dnia w Sejmie — następnie znikł i pokazał się dopiero siódmego dnia, tej w poniedziałek, 17. stycznia w Izbie, dla wygłoszenia mowy przy rozprawie budżetowej.

Kto pana Stapińskiego nie zna, ten słuchając jego mowy, musiał być zdumiony najpierw tem, że wogóle głos zabiera w chwili, gdy jeszcze sprawa banku parcelacyjnego nie jest wyjaśniona, a więc nad głową p. Stapińskiego wisi zarzut: „pokrzywdzenia setek włościan“, a powtóre, że w mowie tej swojej miał odwagę w żywe oczy Sejmu wypowiedzieć tyle nieprawdziwych i przekręconych rzeczy.

My znamy p. Stapińskiego od studentkich jego czasów i wiemy, że przez całe swoje życie nie był w zgodzie z prawdą, a miał zawsze odwagę mówić i pisać nieprawdę, choćby były setki i tysiące naocznych świadków, że rzecz się ma właśnie inaczej niż twierdzi p. Stapiński. Dla dowodu przytoczymy, że gdy np. na jakimś wiecu, w którym udział wzięło tysiąc ludzi, p. Stapiński uciekł zawstydzony, to w najbliższym nrze. „Przyjaciela“ napisał on z pewnością, że odniósł świetne zwycięstwo.

Nas tedy przemówienie p. Stapińskiego w Sejmie zupełnie nie zadziwiło, a tem bardziej, że tym razem mógł liczyć na niezawodne poparcie swoich obecnych przyjaciół i opiekunów: „stańczyków“, którzy przecie sami stworzyli u nas w kraju pierwszą „polityczną“ szkołę na tej zasadzie, że „słowa są na to, aby pokrywać myśli — i łapać na nie łatwowiernych“.

Rzeczywiście też p. Stapiński się nie zawiódł, bo wszystkie „stańczykowskie pisma“ powtórzyły jego kłamstwa, jako „najlepszą obronę wykrętej polityki „wielkich rolników“.

Mimowoli jednakże p. Stapiński w mowie swojej przyznał się do niektórych sprawek, które musimy podnieść i podać ku wiecznej pamięci, ażeby się ich nie wyparł przed ludźmi.

A więc dotychczas p. Stapiński stanowczo zaprzeczał, albo też (milczał w piśmie swoich o tem, że „zawarł sojusz, tj. spółkę i przyjaźń z wielkimi rolnikami“.

Tymczasem poseł Hupka przemawiając w Sejmie wyraźnie i głośno to zaznaczył, że: „stańczycy, chociaż przed dwoma laty ostro zwalczyli ludowców, przecie z nimi się połączyli i dotrzymali swoich przyrzeczeń, a z tej przyjaźni z ludowcami wyniknęły dwie korzyści: pierwsze, że wybory do Sejmu wypadły korzystnie dla stańczyków, bo utrzymali się przy większości w Sejmie, a druga ta, że: „wieś jest spokojna“, to znaczy, że ludowcy zaprzestali walki przeciw obszarnikom“.

Wobec takiego wyznania wydawcy i głównego redaktora „Roli“, oraz jednego z głównych przewodów stańczykowskich — p. Stapiński nie mógł się już wyprzeć swej spółki z obszarnikami — chciał ją tylko przedstawić trochę inaczej niż p. Hupka — i oświadczył 1). że to przymierze z stańczykami nie było trwałe. 2). że odnosiło się tylko do wyborów sejmowych. A zatem, pan Stapiński przyznał w każdym razie, że: „ludowcy zawarli przymierze z stańczykami“. To, że stara się teraz ograniczyć tę spółkę do: „pewnego czasu i do wyborów“ nie zmienia nic na rzeczy — bo to wie każdy, że „spółka i przymierze polityczne to nie jest ślub“ i nie bywa zawierane do „śmierci“.

Drugą rzecz ważną przyznał pan Stapiński, a mianowicie, że brał z banku parcelacyjnego *dwanaście tysięcy rocznie* za ogłoszenia, a więc rzeczywiście bank parcelacyjny był dla p. Stapińskiego obfitem źródłem stałego dochodu.

A trzecią najważniejszą rzecz przyznał pan Stapiński, że *zwrócił teraz bankowi sześćdziesiąt pięć tysięcy!*

A skoro p. Stapiński *zwrócił* to oczywiście wziął niesłusznie; jeżeli zaś brał on, to tak samo brali inni — i tem doprowadzili bank do ruiny i powinni za tę krzywdę chłopską odpowiadać. —

M O W A

ks. Stanisława Stojałowskiego
przy rozprawie budżetowej w Sejmie
dnia 13 stycznia 1910.

Wysoki Sejmie!

Zdaje się, że dla każdego jest rzeczą widoczną... (Niepokój w Izbie). * Niechże się panowie trochę uciszą, to wtedy będziemy mówić. Ja jestem już stary, to nie przekrzyczę młodzików...

(Marszałek przerywając) Proszę mowcy pozwolić mówić.

Wysoki Sejmie!

Zdaje się, że widocznem jest dla wszystkich, że skład tego Wysokiego Sejmu nie zmienił się przez ostatnie wybory. Jest to jeden z tych widocznych pożytków, o których także wspomniał poprzedni mowca pan Hupka, że „sojusz wielkich i małych rolników“ miał pewne realne pożytki. Otóż jeden z tych realnych pożytków był właśnie ten, że skład tego sejmiku został mniej więcej taki jak był, że mali rolnicy trochę się wstrzymali i wielką gromadą do sejmiku nie *chcieli* wtargnąć. Zdaje się więc, że większość, która tu przed 20, 30, 40 nawet lat rządziła i gospodarowała, jeszcze jest w tym sejmie i jak rzeczą stoją, przy pomocy małych rolników, to jeszcze tak dzięki Bogu spokojnie może dożywać do swego końca do roku 1913. Do tej feralnej trzynastki to jeszcze dość czasu, a tymczasem proszę Panów zjawia się krytyk z obozu tej większości, który nas wita przy zejściu się na dokończenie sesji, w dziwny sposób pisząc o naszym sejmie. Eks. p. marszałek pozwoli, że niektóre ustępy z tego powitania odczytam. Powiada tedy, że sejm się zbierze na sesję bardzo ważną, bo jest sanacja finansów krajowych, sprawa rozdawnictwa zapomóg i td. i kończy w ten sposób: (czyta).

„Roboty jest więc huk. Lecz czy ten Sejm jest do niej przygotowany? czy ma zdolnych i wytrawnych ludzi? Dawniej, temu lat 20, 30, nie zadawanoby sobie ta-

kiego pytania. Wiedzano, że w Sejmie zasiada kwiat narodu, że są tam najtęższe umysły, najwytrawniejsze głowy, najpiękniejsze charaktery. Dziś nikt w Europie nie myśli tak o ciele prawodawczem. U nas jeszcze jest lepiej, ale i u nas nikt się już nie odnosi do Sejmu z taką czcią i zaufaniem, jak dawniej“.

Konkluzya ostateczna jest w krótkich słowach taka: „obniżył się poziom Sejmu“. Tak mówi najkonserwatywniejszy z konserwatystów, mówi to o sejmie, który w swoim składzie przecież wcale się tak bardzo nie zmienił, bo ja z tych ludzi z przed 20 lub 30-tu laty nie widzę tu chyba tylko tych, których śmierć zabrała, ktoż zatem z tego powodu zasiadać już tu nie mogą. Ale przyznam jednak „Przeglądowi“, że: „poziom sejmiku się obniżył“. Zapytać tedy należy, dlaczego i przez kogo? Jeżeli tu 20 a raczej 40 lat zasiadał kwiat narodu, to widocznie ten kwiat był jakiś bezpręcikowy, niepłodny, bo nie potrafił ze siebie wytworzyć jakiegoś owocu i jakiejs nowej myśli. Może nie zaprzeczę, że tu zasiadały jeżeli nie najtęższe to tegie umysły, tylko że i najtęższe umysły miewają tę wadę, że są jednostronne, że są tegie tylko w jednym kierunku. A to się zdarza i uczonym, fachowcom, jakimś n. p. przyrodnikom, że często bardzo są złymi filozofami, a już zupełnie nic nie wiedzą o innych zakresach wiedzy. Tak samo i konserwatysta mógł mieć tęgą głowę tylko na konserwatywny interes, a nie na inny.

Dlatego też pozwolę sobie wątpić, czy prawdą jest twierdzenie, że tu były najwytrawniejsze głowy, bo dla mnie wytrawna głowa to właśnie taka, która nie jest jednostronna, tylko potrafi objąć szerszy jakiś widnokrąg i która potrafi np. w sprawach politycznych, społecznych cośkolwiek przewidzieć i przygotować i odczuć prądy społeczne i do nich się zastosować.

No, o czwartym przymiotniku, że tu zasiadały najpiękniejsze charaktery nie chcę wydawać żadnego sądu, tylko pozwolę sobie powiedzieć, że wśród najpiękniejszych były i „nie piękne charaktery“.

Otóż doszliśmy z tym kwiatem narodu, z temi tęgiemi głowami, do tego co jest dzisiaj, a wszyscy Panowie jesteście jednogodni, nawet panowie z prawicy tak jakoś spuścili o całą oktawę z tonu i przyznają, że w kraju jest źle, że smutnem jest finansowe położenie i nawet największy nacisk kładą na to położenie finansowe. A ja tylko przypominę, że jeżeliśmy doszli do złych finansów, to stało się to mimo tego, żeśmy tu co roku słyszeli surowe nawoływania, ażebyśmy byli „bardzo oszczędni” w gospodarce naszej.

A tu, w tej Izbie jest rzeczywiście posłuch wielki dla głosu, który idzie od trybuny marszałkowskiej i bez wątpienia musimy sobie powiedzieć, żeśmy nie wykroczyli przeciwko tym nawoływaniom do budżetowej oszczędności, bo nie pamiętam, żebyśmy coś kiedyś rozszastali, owszem na ważne rzeczy byliśmy skąpi wbrew naszemu przekonaniu, bo nam tak kazali.

I cóż pomogło to wszystko? Widzimy że zasada oszczędności to nie jest najidealniejsza zasada ekonomii, kiedyśmy w końcu przy oszczędności doszli aż do deficytu. Albo też jest to dowodem, że finanse kraju są zkądinad zawisłe, poza tym sejmem, że zależą od stosunków państwowych. A to znowu podaje w wątpliwość tę zasadę, którą tu ciągle się głosi w sejmie, którą nam chciano wpajać aż gdzieś do głębokości serca, mianowicie, że w tej Austrii jest dla nas „możność wszelkiego rozwoju”. Tymczasem pokazało się, że w tej Austrii zostajemy bankrutami, na co nie tyle wpłynęła gospodarka sejmowa, i jego przesadna oszczędność, nakazana z góry, ale spowodowało to bankructwo nasza zależność finansowa z zewnątrz, tj. zawisłość od łaski rządu. Rząd zaś nie ma pieniędzy — i kwita — i nie poradzi na to żaden ekonomista w sejmie.

Ale prócz finansowego niedoboru przyszliliśmy do różnych innych rzeczy. Musimy przyznać, że jest jakiś rozstrój w kraju, że zaostrzyła się różne najważniejsze kwestye. Zaostrzyła się w ostatnim czasie bardzo kwestya ruska, a i dziś „najęższe” umysły

działają tu w tym kierunku, aby kwestyę ruską jeszcze bardziej zaostrzyć.

Dalej zaostrzyła się kwestya syońska.

Tych kolegów-żydów, którzy tu w Sejmie zasiadają nie uważam za syonistów, nie czuję żadnych ans do tej lewicy, w której zasiada pewna grupka żydów — lecz sądzę, że obecnie przekonali się sami ci panowie, że ten antysemita Stojalowski miał rację; bo on tu jeden w Sejmie zawsze ostrzegał przed żydami, a wyście Panowie rachowali na tych pocziwych żydów, których ja też zresztą lubię, o ile nie mają chrześcijańskich nazwisk. (Zaś bardzo cenię p. Loewensteina, który powiada: „ja jestem Natan Loewenstein!”) (Wesołość.)

Kwestya syońska zatem pomimo wszystkich wysiłków demokracji, w celu doprowadzenia do asymilacji żydów, stała się groźną i cała teoria asymilacji wzięła w łeb!

Bo asymilacja setek żydów nic nam nie pomoże, skoro ntasy żydostwa pozostały nam obce — i wrogie.

I to wszystko proszę Panów, musi zaostrzać się ciągle jeszcze bardziej.

W końcu, moi Panowie, zbieramy się, dziś pod wrażeniem nowej katastrofy, trzeciej katastrofy w kraju, katastrofy wielkiej, która wymagać będzie wielkich ofiar finansowych od całego kraju, ale wobec której konserwatyści zachowują się tak jakoś: „cicho sza!”

A przecie jest to już trzecia katastrofa finansowa w Galicyi.

Mieliśmy już Bank włościański, mieliśmy kasę oszczędności lwowską, a teraz mamy: „Bank parcelacyjny!”

Pamiętam, kiedy mieliśmy ratować kasę oszczędności, wówczas w tym Sejmie ze strony konserwatywnej powstał wielki krzyk wobec tego, co się działo w kasie, ale krzyk ten był dlatego tak groźny, bo tam chodziło o demokratę Szczepanowskiego, który był według mego zdania człowiekiem bardzo zacnym i pocziwym.

Ale tu w Banku parcelacyjnym, kiedy chodzi o nowego „sojusznika” jakoś cicho, sza!” — nic się nie mówi. Lecz

przecież coś pęknie i wyjdzie na jaw! (Wesołość.) Wszak koniec końcem tysiące ludu pokrzywdzone!

Udowodnię to później, że sprawa ludowa ucierpiała ogromnie wiele, że sprawa agrarna poniosła straszne szkody; to wszystko uzasadnię później, tu tylko stwierdzam, że nowa katastrofa finansowa jest!

I w takiej chwili musimy sobie powiedzieć, że coś się „obniżyło w tym Sejmie“, że gospodarka jego doszła do ostatecznych granic bankructwa i politycznego i finansowego.

I w takiej właśnie chwili pierwszy mowca stronnictwa konserwatywnego odrazu staje się wobec nas hojnym, bo powiada, że: „odpowiedzialność spadnie *pro rata parte* na wszystkie stronnictwa!“ (wedle liczby posłów stronnictwa).

Bardzo za to dziękujemy, ale przeciwko tej odpowiedzialności musimy się zastrzedz my wszyscy, którzy nie należeliśmy do tej większości, która tu decydowała, rządziła i gospodarowała, że powiem bardzo delikatnie: „absolutnie!“ (Sprzeciwy z kilku stron.) Tak jest absolutnie!

A jeżeli my przyszliśmy przed jakimś dziesiątkiem lat w małej liczbie do tej Izby, to chyba nie przyjęliśmy odpowiedzialności, lecz o tyle zmniejszyliśmy odpowiedzialność konserwatystów, że swojem: „*veto*“ przeszkadzaliśmy rozmaitym zamachom konserwatystów w rodzaju *lex Hupka* itp. które były w tej Izbie podnoszone.

Więc my wprowadźcie chętnie przyjmujemy na siebie odpowiedzialność za to, żeśmy nie jednemu złemu przeszkodzili, ale odpowiedzialności za to, coście Wy zadecydowali wbrew głosom naszym, wbrew naszej woli, nie przyjmujemy i przeciwko takiej odpowiedzialności protestujemy.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.)

W Sejmie i po rozmaitych pismach toczy

się spór o to, jak należy użyć tych pieniędzy, które rząd przeznacza na poprawę hodowli bydła i urządzenie handlu bydłem w zamian za to, że zawarł traktat z Rumunią i pozawiera jeszcze traktaty z innymi państwami: Serbią, Bułgarią, Czarnogorą, na podstawie którychto traktatów, czyli umów, będzie wolno bite mięso wprowadzać z tych krajów do państwa austriackiego.

Z kwoty pięciu milionów, które rząd zobowiązał się dawać co roku na podniesienie hodowli bydła, przypadnie na Galicyę około półtora miliona. W Wiedniu pogodzili się Polacy z Rusinami w ten sposób, że przy rozdziale tych pieniędzy w Galicyi, ma się uwzględnić ilość bydła, to znaczy, że tak samo, jak przy rozdziale pięciu milionów pomiędzy kraje, będzie wzięta za podstawę ilość bydła w każdym kraju, tak przy rozdziale półtora miliona w Galicyi, dostaną Polacy i Rusini tyle, ile na nich przypadnie wedle ilości posiadanego bydła.

Zdaje się, że taka umowa jest sprawiedliwa, jeżeli chodzi o to, aby istniejącą już hodowlę bydła podnieść — a więc np. to bydło lepiej żywić, lub rasę bydła poprawić.

Mimo to znaleźli się ludzie, którzy upornie i namiętnie czynią zarzut Kołu polskiemu, że „na taką ugodę z Rusinami przystało!“

Trudno wyrozumieć, czego ci napastnicy właściwie chcą? Jeżeli mówią, że taki podział między polskich i ruskich posiadaczy bydła, jest podziałem kraju — to taka mowa jest głupia. Mówimy: tyle Polaków, a tyle Rusinów, tyle zaś żydów a tyle Niemców w Galicyi — a czyni się to zawsze co lat dziesięć — to z tego spisu nie wynika, żeby się dzieliło Galicyę na polską, ruską, żydowską i niemiecką — tem mniej jeżeli się policzy ile bydła i świń mają Polacy, a ile Rusini, to się jeszcze przez to nie podzieli Galicyi.

Jeżeli mówią, że te pieniądze powinny wziąć Towarzystwa gospodarcze, to my razem z Rusinami powiemy, że do Towarzystw rolniczych nie mamy zaufania. A jeżeli

się mówi, żeby temi pieniędzami zarządzał sejm, to znowu Rusini właśnie powiedzą, że w tym sejmie my jesteśmy w mniejszości, więc zdani będziemy na łaskę „większości“ sejmowej. Z tego wynika, że najrozsądniejszą i najsprawiedliwszą była umowa Koła pol. zawarta z Rusinami w Wiedniu.

Z pod Prusaka. W listopadzie r. 1909 odbywały się w Katowicach na Górnym Śląsku wybory do Rady gminnej. Z jednej strony postawiono listę liberalno-hakatystyczną, z drugiej zaś stanęła lista katolicko-polska. Przywódcy hakatystów-polakożerców postanowili użyć wszelkich środków, aby nie dopuścić do przeprowadzenia listy centrowo-polskiej. Użyto nawet pomocy cesarza Wilhelma, który w czasie, gdy się odbywały te wybory bawił się u księcia Pszczyńskiego. Wilhelm napisał bilet do jednego z wysokich urzędników pruskich: „Nikt mnie nie śmie bezkarnie obrażać“. Chciał dać temi słowami do zrozumienia, że żaden urzędnik, nie chcąc mieć do czynienia z cesarzem — nie powinien oddać głosu na kandydatów, listy centrowo-polskiej. Groźba „władcy państwa bojaźni bożej“ poskutkowałą. Wielu nie chcąc tracić chleba, uległo naciskowi, wskutek czego przeszli kandydaci lutersko-hakatystyczni. Znaleźli się jednak urzędnicy, którzy nie ułękli się groźb, i głosowali na Polaków-centrowców. Rząd postanowił się tedy zemścić na tych, którzy odważyli się iść wbrew jego woli, przeniósł tych urzędników z Katowic w odległe strony niemieckie. Woli „potężnego władcy“ (!) stało się zadostć, ulżył wątrobie.

Sprawy tej atoli nie puścili w niepamięć Polacy i centrowcy. W parlamencie w styczniu zaatakował gwałtownie rząd przed centrowy hr. Oppersdorf i napiętnował sposób wykonywania konstytucji w Prusiech.

Wspaniałą też była mowa posła Korfantego d. 12 stycznia. Z wrodzoną żywością, a znajomością stosunków śląskich opisał ucisk Polaków pod względem polit. społecznym i gospodarczym. Mowy Korfantego wysłuchała cała Izba z niezwykłym

zainteresowaniem gdyż przytoczył on cały szereg faktów tak niesprawiedliwych, że coś podobnego nie powinno się dziać w państwie konstytucyjnym. Wszystkie pisma polskie podnosiły z uznaniem mowę pana Korfantego nie wyłączając — p. Napieralskiego i pism takich, które nie ze wszystkim godzą się na politykę p. Korfantego.

W Królestwie polskim gro madzi i przesuwają Rosyja nad granicą galicyjską coraz to większe masy wojsk, buduje okopy — jednym słowem na ziemiach Królestwa polskiego panuje ruch gorączkowy, przedwojenny. Austria — br. Arentthal — pragnie odrzucić Rosyję od ziem słowiańskich i państw bałkańskich i kto wie czy nie przyjdzie do zbrojnego zatargu pomiędzy Austro-Węgrami i Rosyją. Nawet Berlin zaczyna krzywo patrzeć na Wiedeń bo w gazetach berlińskich czuć gniew, że Austro-Węgry za bardzo samodzielnie występują z daleko sięgającymi planami.

Austria-Węgry. Partament wiedeński ma się zebrać około 10 lutego — a tymczasem jeszcze zwołany będzie sejm czeski na dwa tygodnie, dla wdrożenia zgody czesko-niemieckiej.

— W Węgrach zanosi się na walkę parlamentu z nowem mianowaniem przez cesarza ministerstwem. Parlament wypowie zaufania temu ministerstwu, a ministerstwo rozwiąże parlament i rozpisze nowe wybory.

Pospieszajcie
zamawiać kalendarze nasze i
nadsyłajcie przedpłatę
na rok 1910,

Głosy ludu.

Sprawozdanie z walnego zgromadzenia „Bratniej pomocy” w Kozach.

— W niedzielę 16. stycznia br. zebrali się członkowie „Bratniej pomocy” w Kozach we własnym domu, by usłyszeć od Wydziału w jakich stosunkach się stowarzyszenie znajduje, oraz by się dowiedzieć jaka była gospodarka w roku ubiegłym. Obrady zagał prezes p. Maciej Górowicz słowami: „Pochwalony Jezus Chrystus”. Po odczytaniu protokołu z walnego zgromadzenia za rok 1908 i przyjęciu takiego, przystąpił wydział do sprawozdania kasowego. Członków liczy Bratnia pomoc 243, płatnych regularnie niestety tylko 158. W ciągu roku 1909 przybyło 4 nowych członków. Wkładki członków wynosiły 697 kr. 80 hal. wpisowe 2 korony; z wycieczek i zabaw miała „Bratnia pomoc” 152 kr. czystego dochodu. Wypłacono zaś członkom 472 koron zapomóg; 77 koron procentów od długu, ciężącego na „domu”; długu upłacono 190 kor.; подарowano na dobry cel, 100 kor.; koszt stowarzyszenia wynosiły 220.26 kor.; pozostało zatem w kasie 82 kor. 64 hal. Na wniosek komisji rewizyjnej udzieliło walne zebranie wydziałowi absolutorium i podziękę za wzorową gospodarkę. Bibliotekarz wykazał, że „Bratnia pomoc” posiada 190 książek; członkowie bardzo gorliwie z biblioteki korzystali. Długu na domu stowarzyszenia pozostaje jeszcze 1260 koron.

— Z wyboru do nowego wydziału wyszli jednogłośnie wybrani przez aklamację: Maciej Górowicz, prezesem, Jędrzej Fobia zastępcą; jako wydziałowi zaś: Ant. Fur, Tomasz Zątek, Józef Komendera, Ant. Leśniak, Ignacy Byrski; zastępcy: Jan Dużniak, Aleksander Leśniak, Franciszek Chujeba, Jan Koczur, Józef Malarz, Michał Sablik; do komisji rewizyjnej: Józef Moś, Michał Sporysz, Józef Zemanek.

— Walne zgromadzenie uchwaliło nadto na wniosek prezesa, by zapomogi podczas choroby wypłacać: a) przy wypadkach do

trzech tygodni 4 kor., b) przy wypadkach do sześciu tygodni 10 koron jednorazowo rocznie — nadto uchwalono na wniosek p. Fobii, by wkładkę miesięczną o 10 hal. podwyższyć, a natomiast pogrzebowe 20 hal. dotąd płacone rocznie znieść.

— Maciej Górowicz podnosi, by rodzinom po członkach, którzy przez 5 ostatnich lat przed śmiercią żadnej zapomogi z stowarzyszenia nie wzięli, wypłacić na pogrzeb 10 koron więcej, co też jednomyślnie przyjęto. — Mała awantura powstała, gdy Aleks. Leśniak zgłosił do walnego zebrania wniosek, by wykreślonego Jana Kantego Stworę na powrót do stowarzyszenia przyjąć. Cios wymierzony ze strony krakowskich klerykałów w prezesa Macieja Górowicza uderzył w samych wnioskodawców, bo walne zgromadzenie olbrzymią większością wykluczenie J. K. Stwory zatwierdziło. W odpowiedzi na to wszczęli „puzyniaczy” taki piekielny hałas, że miało się wrażenie prostej burdy socjalistycznej.

— Przemawiał nadto pan Bojomir Koźlik z Białej o ruchu robotniczym i Jan Kuś z Białej. Ponieważ godzina odjazdu pociągu do Bielska nadeszła, przeto przewodniczący p. Maciej Górowicz zgromadzenie zamknął słowami: „Pochwalony Jezus Chrystus”!

Założenie straży pożarnej w Godzieskach.

Protokół spisany dnia 20 listopada 1909 w którym odbyło się zgromadzenie konstytuujące Ochotniczej straży pożarnej w Godzieskach u pana Antoniego Kubicy w Godziesce wilkowskiej.

Jan Marek zagajając przedstawił zgromadzonym członkom, gości zaproszonych na to zebranie z Łodygowic, a to: prezesa straży ochotniczej, Michała Marka i naczelnika p. Jakóba Mrowca.

Udzielił następnie głosu p. prezesowi z Łodygowic, ten zaś witając zebranych, objaśnił po krótko cele towarzystwa i obowiązki członków. Zapropomował, ażeby

mając wybrać prezesem księdza Stanisława Kotarbę, wikarego z Łodygowic, zaprosić go na członka honorowego, na co obecni członkowie jednogłośnie się zgodzili.

Poczem przystąpiono do wyboru komisji wyborczej. Na co członek P. Szymon Jakóbiec podnosi, ażeby byli pp. Michał Marek, Jan Marek i Wojciech Janica. Wybrani członkowie wybór przyjęli, i zaprosili pana prezesa z Łodygowic, ażeby im zechciał przewodniczyć. Ten zaś objaśniając sposoby wyborów, przedstawił najprzód wybór prezesa, którym wybrano księdza Stanisława Kotarbę wik. z Łodygowic. Następnie przystąpiono do wyboru naczelnika. Członkowie uchwalili wybierać ustnie i wybrano na 23-ch głosujących członków, 21 głosami Jana Marka starszego naczelnikiem. Podnaczelnikiem wybrano przez aklamacyę p. Wojciecha Janicę.

Komendantem I. oddziału wybrano przez aklamacyę p. Weissa. Komendantem II. oddziału wybrano także przez aklamacyę p. Szymona Pawlika, naczelnika gminy Godzieski starej.

Podkomendantem I. oddziału wybrano Antoniego Sanetrę. Podkomendantem II. oddziału wybrano p. Wojciecha Sowę. Następnie sekretarzem wybrano jednogłośnie pana Michała Marka z Godzieski nowej.

Do Wydziału wybrano następujące osoby:

1) Szymon Pawlik z Godzieski wilkowskiej; 2) Józef Janica; 3) Jan Marek, młodszy; 4) Szymon Jakóbiec; 5) Antoni Weiss; 6) Antoni Sanetra; 7) Antoni Kubica; 8) Wojciech Sowa; 9) Szymon Pawlik, naczelnik gminy Godzieski starej.

Skarbnikiem wybrano jednogłośnie Antoniego Kubicę z Godzieski wilkowskiej, gospodkiego. Na tem protokół zakończono i podpisano.

W Godzieszcze wilk. dn. 20. listopada 1909.

Michał Marek
sekretarz.

Jan Marek
naczelnik.

Zgromadzenie robotnicze w Buczkowicach

odbyło się w niedzielę 9. stycznia w gospodzie p. Kubicy na „kolanie“, zwołane przez związek chrześc. robotników tkackich. Obrady zagał p. Martinek, sekretarz związku i zaproponował na przewodniczącego p. Fr. Rudę. Towarzysze z pod czerwonego znaku, którzy również urządzali u Dobijki zgromadzenie weszli w liczbie 30 do sali z p. Bajem na czele i zapragnęli przewodnictwa dla siebie. Ponieważ przez podniesienie rąk nie można było stwierdzić większości, przeto rozdzieliły się obie partye; po stronie chrześcijańskiej stanęło przynajmniej z jakie 100 robotników — i p. Ruda przewodnictwo objął. Towarzysze podniósłszy piekielny hałas zaczęli opuszczać salę i wyszło ich za Bajem coś 5. reszta pozostała. Dowódca socyaldemokratyczny p. Baj, widząc się opuszczonym, wrócił do sali, co zgromadzeni robotnicy chrześcijańscy powitali wybuchem śmiechu. Na zast. przewod. wybrało zgromadzenie p. Jakóba Kubicę, a sekretarzem p. Huczka. Przewodniczący podziękował zgromadzeniu za wyraz zaufania i zaznaczył, że każdemu udzieli głosu, ale porządku przestrzegać będzie. — Pierwszy mówił p. Martinek o organizacyi chrześc. robotniczej. Trzymał się ściśle tematu, polityki nie ruszał, bo zgromadzenie było ściśle robotnicze-zawodowe.

Drugi mówca z partyi socjalistycznej p. Baj wsiadł od razu na szkapę polityczną i wyruszył w bój, jak ten rycerz z bajki, który walczył z baranami. Czego nie napłótl i czego nie nabajał?! Łzy ronił, że rewolucya się w Królestwie nie udała, że Koło polskie w Berlinie połączyło się z katolickiem „centrum“, że Koło polskie we Wiedniu, nic a nic nie zrobiło dla ludu. Przyciśnięty odrazu do muru przez przewodniczącego, by też zechciał objawić zebranym, ile to socjaliści, chociaż ich siedzi w parlamencie 90 dobrego dla ludu wywalczyli? zaczął przytaczać różne wnioski jakie stawiali, ale których nie przeprowadzili. Jedyną rzeczą dobrą, do uskutecznie-

nia której się przyczynili, była ochrona dyet poselskich, przez uchwalenie obostrzenia regulaminu i złamania obstrukcji.

Na zarzuty rzucone całemu narodowi polskiemu przez towarzysza Boja, odpowiedzieli dobitnie p. Ludwik Dobija poseł i pan Ruda. Ponieważ atoli buczkowiccy hersztowie socyaldemokratyczni byli do tego stopnia pijani, że się ledwo na nogach trzymali i swoim krzykiem wszelkim pożytecznym obradom przeszkadzali, przeto na socyalistów spada wszelka wina i odpowiedzialność, że zgromadzenie robotnicze przemieniło się w prostą burdę karczemną. Dodać nam jeszcze wypadła, że zachody tow. Baja by buczkowickie rozbitki partii socyalistycznej w jakąś całość skleić, nie powiodą się, bo robotnicy z Buczkowic nie będą się chcieli narazić na zrabowanie po raz wtóry pieniędzy, stampili i książek związkowych. Chociażby się socjaliści powściekali, to i tak w Buczkowicach chrześ. związek robotniczy założony zostanie.

Sekretarz.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. — *Koło miejscowe T. S. L. w Bielsku* urządza w niedzielę 30. stycznia w „Domu polskim bal kostjumowy, połączony z przedstawieniem amatorskiem: „Aby handel szedł“. Nadto podczas zabawy będą rozmaite niespodzianki — loterya i poczta. Komitet wybrany z grona wydziału Koła T. S. L. dołoży wszelkich starań, by zabawa wypadła jak najświetniej. Ktoby sobie życzył kostjumu, niech się zgłosi najpóźniej do czwartku 27. b. m. do p. Koźlika lub p. Wolnego, albowiem Koło postara się o piękne kostjумы za małym odškodowaniem. Czysty dochód przeznaczony na cele *Towarzystwa Szkoły ludowej*. Rodacy przyjdźcie jak najliczniej!

— *Puzyniaci* urządzili w środę 19. stycznia na sali stowarzyszenia kat. rękodzielników w Białej zgromadzenie, na które zaprosili sobie ks. Mytkowicza. Ks. Mytkowicz rozwiódł się o działalności Sejmu

krajowego, i zarzucił Sejmowi, że absolutnie nic dla sprawy robotniczej nie robi — nie to, że nic nie robi, ale słusznie powątpiewa, czy wogóle posłowie sejmowi coś o sprawach robotniczych myślą i na tych sprawach się znają. Twierdził, że dopóty robotnicy nie mogą się niczego po Sejmie spodziewać, dopóki ordynacya wyborcza nie zostanie zniesiona i postawił rezolucyę, że zgromadzeni domagają powszechnego, tajnego, bezpośredniego równego głosowania i *ma się rozumieć z uwzględnieniem katastrof narodowego*. Ks. Mytkowicz poruszył również myśl, by robotnicy przystąpili do utworzenia *spółki spożywczej*. Rokowania w tym względzie podjęte rozbiły się, ponieważ niektórzy narodowi działacze sprzeciwiali się nazwie spółki, t. j. by słówko: „chrześcijańska“ opuścić i by się ona tylko nazywała „*polska spółka spożywcza*“, nibyto aby żydów nie obrazić. Ks. Mytkowicz zainteresowany przez pp. Rudę, Koźlika, Kusia i Pysza, by zechciał tych „narodowych“ działaczy w Białej, po imieniu i nazwisku wymienić, aby robotnicy wiedzieli, którzy by to byli ci „ujkowie“ żydowscy, wykręcił się sianem i zasłonił się Bubakiem i komitetem.

To też, ponieważ zgromadzeni jednogłośnie się domagali wymienienia tych przyjaciół żydowskich, i ani Bubak, ani komitet ani ksiądz Mytkowicz żądaniu temu zadość uczynić nie chcieli, przeto p. Ruda stwierdził: a) że takie gołosłowne twierdzenia nie poparte dowodami są najprostsza błągą i najwyklejszem kłamstwem, obliczonem na zbałamucenie robotników, b) że głoszenie i wpajanie w lud, jakoby krakowska organizacja robotnicza był oparta na zasadach chrześcijańskich jest nieprawdziwem, bo my robotnicy w Białej-Bielsku u prowodyrów i opiekunów tej organizacji mianowicie, u jej protektora księdza kardynała Puzyny chrześcijańskiego postępowania w obec ks. Stojałowskiego nie widzimy, lecz owszem jakąś pogańską nienawiść. Dla tego też dopóty się nie stanie ks. Stojałowskiemu zupełna satysfakcyja i dopóty mu konsystorz krakowski nie przyzna tych samych praw kapłańskich,

jakie ma w całej Galicyi i całym chrześcijaństwie, tak długo my robotnicy bielsko-bialscy tej zachwalanej chrześcijańskości organizacyi krakowskiej również przyznać nie możemy. Te dwie rezolucye p. Rudy zostały wśród burzliwych oklasków przez robotników przyjęte. Świetnie bronili „związku chrześc. robotników i robotnic” założonego przez księdza Stojalskiego, oraz stronnictwa chrześc. ludowego i związku narodowo-ludowego p. p. Koźlik, Pysz i Kuś Jan. Ks. Mytkowicz chyba się zechciał zaocznie przekonać, że śliski ten grunt, na którym on w białskim chce się usadowić.

Doroczne walne zgromadzenie grupy polskiej Związku chrześcijańskich robotników tkackich odbędzie się we wtorek 25. stycznia br. o godzinie 6½ wieczorem w „Domu polskim” w Bielsku z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie zarządu za rok ubiegły. 3. Udzielenie pokwitowania wydziałowi. 4. Wybór nowego wydziału. 5. Wnioski i życzenia.

Szan. członków uprasza się, ażeby na powyższem zgromadzeniu zechcieli się lić zjawić.

Karol Martinek
sekretarz,

Za wydział.
Józef Janusz
prezes.

— **W Jaworznie w 1 niedzielę postu 13. lutego** o godzinie 2. po południu **doroczne walne zebranie „Bratniej pomocy”** (z następującym porządkiem: 1) Obrachunek kasy; 2) Sprawozdanie starego wydziału; 3) Wybór nowego zarządu; 4) Wnioski i dyskusya. O liczny udział Szanownych członków prosi Wydział.

— **W Buczkowicach w święto „Matki Boskiej Gromnicznej”** zgromadzenie robotników i założenie związku chrześc. robotników i robotnic.

Wydział Zabierzów ad Niepołomice. Ośmielamy się prosić Wielmożnego ks. Pośła i wszystkich naszych Pośłów o poparcie. W dniu 17. sierpnia 1909 roku pogorzeliśmy doszczętnie wraz z ziemiopłodami, strata nasza wynosi, z osobna: Franciszka Piekła. 7000. koron; Waw. Ptaka 3.500 kor.

Barbary Ptakowej 2000 koron, Józefa Kozackiego 4000 koron Jana Siwka 2000 kor. Pożar spowodowały małoletnie dzieci, a niebyliśmy żaden asekurowany z powodu ciężkich lat i rok rocznie panującego nieurodzaju. Rada gminna litując się nad nami, uchwaliła nam zapomogę z funduszuw gminnych, mianowicie procent od pieniędzy zbieranych z dzierżawy pastwisk gminnych. Zapomogi te wynosiły. Franciszkowi Piekłu 200. kor., Wawrzyńcowi Ptakowi. 100 kor.; Barbarze Ptakowej 100 koron Józefowi Kozackiemu 50 kor. Janowi Siwkowi 50 koron. Wielmożny ks. Pośle z bólem serca nadmieniamy, że wydział powiatowy nie zgodził się na to i odpowiedział nam, iż gmina nie może na bądź co wydawać pieniędzy. Tak nas Wydział powiatowy w Bochni pocieszył.

Wydział powiatowy uważa to za bądź co, gdy gmina chciała nas wesprzeć taką małą zapomogą w naszym nieszczęściu; my biedni pogorzelcy musimy chyba zginać, z głodu, a gospodarzom nie śmiemy się naprzykrzać bo już są dosyć uciemiężeni.

Wielmożny ks. Redaktorze i Pośle nasz i czigodni nasi posłowie! Upraszamy was serdecznie o poparcie nas we Wydziale powiatowym w Bochni i aby ten przyznał nam uchwalone pieniądze przez radę gminną. Nie mamy się już do kogo zwrócić, tylko do was nasi posłowie, nie dajcie nam zginać, miejcie litościwe serce na naszą biedę. W końcu żegnamy was, i pozdrawiamy czigodnego ks. pośła i upraszamy o danie nam odpowiedzi.

Franciszek Piekło. Wawszyniec Ptak, Barbara Ptak, Józef Kozacki, Jan Siwek, Zabierzów obok Niepołomic.

Światłą głowę! Silne nerwy! Zdrowy sen! mamy a żadnych bólów piersiami szyji odkąd używamy fluidu Feller z marką „Elsafluid“, gdyż on uśmierza bóle, usuwa osłabienie, i orzeźwia 1 tuzin 5 koron franko. My nie znamy żadnych dolegliwości żołądkowych, kurczów, odbijania ani gnieceń, odkąd używamy rąbarbarowych przeczyszczających pikulek Feller z marką „Elsapillen“. 6 pudełek franko 4 Korony. Dostarcza E. V. Feller w Stupicy, Elsaplattz Nr. 18 Kroacya.

„Polsko-Amerykański Kalendarz dla wychodźców na rok 1910. Jest to pierwszy i jedyny przewodnik dla wychodźców. Podaje praktyczne rady i wskazówki które wybierającym się na obczyznę są potrzebne a nawet konieczne. Zawiera bowiem ob-
czerne artykuły o widokach pracy dla wy-
chodźców do Francji, Danii, Szwecji, Czech, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii i Argentyny. Podaje ogólny opis każdego z tych krajów i położenie prze-
bywających tam polskich wychodźców, tu-
dzież adresy ważniejszych instytucji i t. d. Z innych artykułów wymienić należy: „Kró-
tka historia Stanów Zjednocz.,” „Polacy w Stanach Zjednoczonych,” „Związek Naró-
dowy Polski w Ameryce półn.” Przepisy, jak powinien galicyjski wychodźca wysyłać swoje zaoszczędzone pieniądze z Ameryki do kraju. Kalendarz zawiera nadto rozmaite tabele, ułożone dla wychodźców jak nap. ceny biletów na kolejach amerykańskich, zamiana austriackich monet, na obce za-
miana hektarów na morgi i t. d.) oraz kil-
ka wierszyków i powiaSTEK, ułożonych na tle życia Polaków na obczyźnie. Mapki Danii, Szwecji, Francji, Ameryki północnej i po-
łudniowej, Ziemi polskich etc. oraz kilka-
dziesiąt ilustracji zdobi to pożyteczne wy-
dawnictwo.

Ruchu chrześcijańsko-społecznego ukazał się zeszyt 3 i zawiera:

Przyczynek do zbadania ruchu ludno-
ściowego w W. Ks. Poznańskim na pod-
stawie spostrzeżeń poczynionych podczas
kolendy w parafii murzynowskiej roku 1909.
(Ks. Jan Donat.) — Robotnik rolny w sta-
rożytności i w średniowieczu. (Piotr Ada-
mek.) — O społecznych zadaniach i po-
trzebie organizacji nauczycielek. Ciąg dal-
szy. (Z.) — Pierwsza konferencja kier-
owników związkowych biur porady prawnej.
— Przemysł koszykarski w Prusach za-
chodnich. Dokończenie. (Dr. Paweł Span-
dowski.) — Materyał do wykładów i nauk:

Zakon Franciszkanów a kwestya socyalna.
(Z okazji 700-letniego jubileuszu Zakonu.)
(W.) — Zadania i obowiązki państwa. 1)
Ochrona mieszkańców przed napaściami.
2) Utrzymanie porządku wewnątrz kraju.
3) Państwo jednak na tem nie poprzestanie.
4) Zadania kulturalne, tak co do kultury
materalnej jak duchownej. (P. K.) — O
zdrowie moralne narodu! Szóste przykazanie
przykazaniem natury (T. L. N.)

Zeszyt dopełniają zaopatrzone obficie
rubryki ruchu ekonomiczno-społecznego,
ruchu socyalistycznego, socyalna obrona
prawna, wiadomości literackie, przegląd
rozpraw i artykułów w peryodycznych pi-
smach socyalnych. Na końcu zamieszczona
jest odezwa w sprawie wydania zbioru wy-
kładów apologetycznych dla towarzystw
ludowych.

Gdy wasze maleństwa chudną

to im dajcie EMULSYI SCOTTA, a spostrzeżecie
z radością nowy natychmiastowy zwrot ku lepsze-
mu, i w silniejszym rozwoju i nowem życiu w
dalszym ciągu.

Już niejednemu

małemu ulubieńcowi, i w którym ro-
dzie jeszcze tylko słabą pokładali
nadzieję, EMULSYA SCOTTA przy-
niosła upragniony ratunek.



Emulsya SCOTTA

jest wzorem emulsyi, i wzorową pod
względem czystości swych części
składowych, i lekkostrawności i nad-
zwyczajnej mocy odżywczej.

Prawdziwa tyl-
ko z tą marką
ochronną — ry-
bakiem — jako
gwarancją wy-
robu SCOTTA.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach

Dobry apetyt!

Zdrowy żołądek mamy, a żadnych gniecień żołądka, żadnych boleści,
odkąd używamy przeczyszczających pigułek rabarbarowych Feller
z marką „ELSAPILLEN”. Radzimy Wam z doświadczenia spróbujcie takowych
także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie, 6 pudełek 4 koron. Wytwarza E. V.
FELLER, w Stubicy Elsaplac Nr. 18. Kroczya.

Chłopca od 14 roku do nauki
tapicerskiej przyjmie
4— **Fr. Tomančok**
w BIAŁEJ, Nr. 50. Augasse.

Zawodowy stolarz

Franciszek Kot w Ryczowie

Nr. d. 5. poczta loco.

Otworzył pracownię stolarską i tokarską na swoją porękę przyjmuje i wykonuje roboty stolarskie, tokarskie meblowe z wszelką dokładnością po umiarkowanych i bardzo przystępnych cenach.

Zgłoszenia pod powyższym adresem:
2—2 Z poważaniem.

Franciszek Kot,

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie
zapewnione. Objaśnienia bez-
płatne. Podać wiek i płeć! Świe-
tne pisma dziękczynne. Polecenia
32—14 lekarskie.

Instytut „SANITAS“
VELBURG, P 14. BAWARYA.

Mydło z konikiem

z mleka liliowego, najłagodniej działa-
jące na skórę, oraz przeciwko piegom.
Wszędzie do nabycia.

Dobre! Tanie!



Nikłowy remontarowy zegarek ..	2:50 kor.
Amerykański Roskopf zegarek ...	3 — "
Szwajcarski	4 — "
w podwójnych "okładzinach" ...	6 — "
Prawdziwy srebrny stępowany ..	7 — "
Oryginalny Omega zegarek	18 — "
Zegar wahadłowy 70 cm.	7 — "
z budzikiem i workiem bijącym .	10 — "
z budzikiem grającym	14 — "
Czarneleski zegar z kukułką ...	5 — "
Budzik nikłowy, 19 cm. wysoki .	2 — "
Budzik wieżowy	5 — "

3 letnia gwarancya. Wymiana albo zwrot
towaru. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL

30—9

WIEDEN

IV Margaretenstr. 27/107.

Zegarmistrz isądown. zaprzysiężony taksator.
Zakład od 1840 r. Żądajcie mego wielkiego
cennika 5000 wzorów, który każdemu bez
przymusu kupna przysię.

Franciszek Tomiczek

majster murarski
oraz

przedsiębiorca budowniczy

w Bobrku pod Cieszynem.

Polecam się szanownym redaktorom z powiatu biał-
skiego-bielskiego i księstwa Cieszyńskiego do wy-
konania wszelkich planów i kosztorysów na bu-
dynki prywatne i publiczne. Jako fachowiec w za-
wodzie murarskim, oraz moją długoletnią praktyką
gwarantuję za rzetelne wykonanie poręczonych mi
zleceń po cenach umiarkowanych.

e. k. urząd. upow.

Biuro prawnicze

dla wszelkich spraw wojskowych em. c. i k. ka-
pitana Audytora **Józefa Martusiewicza**
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korcezyńskie
i wszelkie inne wyroby tkackie. Również
silne materye na ubrania, dla każdego stanu
i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórasza
„pod opieką Najśw. Rodziny”
w **Korczyni** obok Krosna (Galicya).
na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.
Cenniki i wszelkie próbki na żądanie
gratis.

Tanie czeskie pierze.



5 kg.: nowe darte 9-60 kor.,
lepsze 12 kor., białe puszy-
ste darte 18 kor., 24 kor.,
śnieżno białe, puszyste, darte
30 i 36 kor. Wysyłka opłatnie
za pobraniem pocztowem.

Zamiana albo zwrot za zwrotem kosztów
6-2 przesyłki dozwolony.

BENEDYKT SACHSEL
Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias)
i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające
nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione,
przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza
w **Tarnopolu**.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor.,
nie licząc opakowania i franco. — Tysiące
listów dziękczynnych do przegłądnięcia. Dwa
razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie:
Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego;
Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki:
Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy:
Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, O-
bermarkt l. 31.

Alpejskie — świerkowe cukierki

Picea



prawnie zastrzeżone.
**Najlepszy i naj-
tańszy środek
przeciw kaszlo-
wi.**



1 pudełko 20 halerzy.

Do nabycia: w **Cieszynie** w aptece Hara-
czka, Dr. Karola Zaara, w drogerii Wacława
Zimy, u kupca Rudolfa Scholtisa; w **Jabłonko-
wie** w drogerii Antoniego Ausschwitzera.

10-4

Zawiadomienie.

Mam zaszczyt zawiadomić, że fabryka
kapusty kiszzonej prowadzona przedtem
pod nieprotokołowaną firmą: „Pierwsza
krajowa fabryka kapusty kiszzonej Antoni
Siekacz i Ska w Krakowie” przeszła na
moją wyłączną własność i że ją obecnie
prowadzę pod firmą:

Fabryka kapusty kiszzonej
Zygmunt Otowski

Kraków ul. Biskupia 1. 11, telefon 920.

Fabryka zaopatrzona w najnowsze urzą-
dzenia i maszyny odpowiada wszelkim wy-
mogom higieny.

Fabryka dostarcza doborowy towar w
każdej ilości ponad 50 kg., tak P. T. Ku-
pcom, jak i Osobom prywatnym we wła-
snych, lub też dostarczonych naczyniach.

Z poważaniem

12-4

Zygmunt Otowski.

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyné źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu cementowego i betonowego.

Inż. chem. Wincent. Boguciego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Reumatyzm

gościec, ischias i cierpiącym na choroby nerwowe udzielam chętnie porady darmo i w jaki sposób z moich starych ciężkich cierpień wyzdrowiałem.

Karol Bader Illertissen
(Bawarya) Bayern.

Gościec reumatyczne bóle

?

Zoltán'a maść (Kali-Liniment).

Ten powszechnie za bardzo dobry i nader skuteczny środek do nacierania jest w każdej większej aptece w słoikach po 2 K. do nabycia.

Pocztą wysyła apteka

Zoltán Budapeszt V. Szabáságér
20—1

i c. k. apteka nadworna we Wiedniu.



Najlepsze czeskie źródło zakupna

Tanie pierze!



1 kg szarego dartego pierza 2 K, lepszego 2 k 40; półbiałego 2 k 80; białego 4 k; białego puchowatego 5 k, 10 h, 1 kg najprzedniejszego, białego jak śnieg, dartego 5 k 40 h, 8 k; 1 kg pierza szarego 6 k, 7 k; białego przedniego 10 k; najprzedniejszego 12 koron.

Przy odbiorze 5 kg opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 sztuka 180 cm długości 116 cm szerok. wraz z 2 poduszkami, (każda 80 cm. długości 58 cm szerok.) napelnianemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatém pierzem 16 k; półpuchem 20 k; puchem 24 k; pojedyncze nasyпки w sztukach po 10 k, 12 k, 14 k, 16 k; poduszki 3 k, 3 50 h, 4 k. Wysyłka za zaliczką od 12 koron poczynawszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nie odpowiedni; odsyłać należy opłatnie.

Benisch Deschenitz. Nr. 819 czeski las.

Cennik darmo i opłatnie. 50—12



Bracia włościanie i mieszczenie! Nie dajcie się oszukiwać po jarmarkach i targach, nie kupujecie u żydów tandety, pamiętajcie na przysłowie: „Tanie mięso psy jedzą.“ Żydzi do jarmarkowych butów, dają papierowe bransole, jak w nich wejdziecie w błoto, to przyjdziecie do domu boso.

Każdy z całym zaufaniem powinien udać się wprost do mnie i przysłać 4 korony zadatku, oraz miarę nogi ile centymetrów długa i ile centymetrów szeroka w podbiciu, bez zadatku nie wysyła się nikomu.

Trzewiki z rosyjskiej skóry z gumą w cholewkach, atakże sznurowane i na guzikach po 10, 11 12 kor. za parę, poleca

Aleksander Kopacz, Wyżny Strutyn

poczta Rożniatów (Galicya).

Ogłoszenie.

Tanio do sprzedania dla P.P. Studentów i P.T. Publiczności. 1. Kołdra i 2 gotowe prześcieradła lniane za 16 K. lepsze 18 kor., wełniane za 20 K. do 24 k.

Tudzież 1 siennik gotowy, 6 ręczników, 6 chusteczek do nosa 12 koron. Wszystko opłatnie.

Tkálnia Antoniego Baruta

Pod opieką św. Józefa
w Korczynie Galicya.

20—17

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowa pomoc używając naszego środka prawnie zastrz. „Zbudź się.“ Przy podaniu wieku i płci, porada darmo.

Instit. Aesculap Nr. 416.
32—17 Regensburg w Bawaryi.

Ucznia do nauki szewskiej przyjmę zaraz lub później pod bardzo dogodnymi warunkami.

Jan Urbantke,

majster szewski w **BIELSKU**
10—6 ulica cesarska.